

## O Kubusiu strażaku - Joanna Siodlak

Był raz Kubuś strażak, który mieszkał w Krakowie. Rano Kubuś jak zwykle wstał, umył się, ubrał i zjadł śniadanie, co do jednej kromeczki. Wiedział, że strażak musi mieć dużo siły. Nagle zadzwonił telefon i głos z słuchawki mówi – Kubusiu! Kubusiu! Ratuj nas, bo nam pękła rura i całą piwnicę zalała. Kubuś poznał głos cioci Tereni. Zbiegł szybko do garażu, wsiadł do swojego czerwonego wozu strażackiego, włączył syrenę i jedzie.

Przyjechał na miejsce. Wyciągnął strażackiego węża, zamontował pompę i pompuje wodę z garażu. Woda robiła bardzo dziwne odgłosy: syyt, hhhhh, kll. Gdy Kubuś wypompał wodę do swojego wozu, w którym miał specjalny zbiornik, wsiadł z powrotem do swojego czerwonego wozu strażackiego i jedzie.

Nagle dzyńńńń, dzyńńńń, zadzwonił telefon komórkowy. Tym razem dzwoni wujek Tadek. Kubusiu! Kubusiu! Bo nam Jantosia (tak ma na imię kotek) weszła na komin i nie może zejść. Kubuś przyspieszył i już po chwili był swoim, czerwonym wozem strażackim przy domku, w którym mieszka wujek. Rozłożył swoją bardzo, bardzo długą drabinę strażacką i ostrożnie wyszedł po Jantosię na dach. Kotek bardzo się ucieszył, że nic mu już nie grozi. A Kubuś zwinął swoją drabinę, zapalił silnik swojego czerwonego wozu strażackiego i ... znowu zadzwonił telefon.

Tym razem zadzwonił wujek Maciek. Kubusiu! Kubusiu! Ratuj mój garaż. Pali się! Ktoś nieostrożny rzucił zapaloną zapałkę! Przyjedź ugasić pożar! Kubuś natychmiast dodał gazu i jedzie jak najszybciej potrafi. Miał szybki wóz, więc w minutkę był na miejscu. Rozwinął swojego węża strażackiego i leje wodę na ogień, aż dymy lecą. Szybka akcja Kubusia strażaka powiodła się i już po chwili pożar był ugaszony. Kubuś zwinął węża, wsiadł do swojego czerwonego wozu strażackiego i jedzie.

Myślał, że to koniec na ten dzień, ale praca strażaka nie jest łatwa. Tym razem zadzwoniła Babcia Marysia. Kubusiu! Kubusiu! Pomóż mi! Wracalam z zakupów i wpadłam do kanału, bo ktoś zabrał pokrywę do wejścia! Wyciągnij mnie! - krzyczał głos z telefonu. Kubuś i tym razem szybko przyjechał na miejsce. Zszedł po linie do kanału i wyciągnął babcię. Babcia bardzo Kubusiu podziękowała za uratowanie jej. Dała mu buziaka i pomachała na pożegnanie. Kubuś teraz był już bardzo, bardzo zmęczony po tak ciężkim dniu. Wrócił do domku, umył się, zjadł kolację i położył się spać. Zanim zasnął pomyślał sobie, że warto pomagać innym.

*Bajka dla mojego synka Kubusia*